

W poszukiwaniu tych największych

Łukasz Lechowski: „Aby łowić bardzo duże karpie i amury, musimy przede wszystkim spędzać jak najwięcej czasu nad wodą. A o innych warunkach, które znacznie zwiększają szansę na medalową rybę, opowiem w tym artykule.



Lato to pora roku, kiedy woda w zbiornikach osiąga najwyższą temperaturę, a roślinność podwodna jest bardzo rozwinięta. Wielu z nas wcale nie o tej porze roku spędza na rybach najwięcej czasu. A co najważniejsze, karpie i amury są już nie tyle najedzone po zimie, więc ich masa z każdym kolejnym ciepłym dniem wzrasta, by na początku jesieni osiągnąć roczne maksimum. Wiem, że podczas upałów brania ryb nie są tak częste jak wiosną, ale wiem też, że największe sztuki łerują cały rok, nawet gdy aktywność łerowania mniejszych ryb mocno spada. Dlatego regularne łowienie miejscówki, konsekwencja w zamierzonych działaniach, przyzwyczajanie ryb do zanęty mogą przynieść zamierzony rezultat w postaci pięknej, dużej ryby.

Pory na duże ryby

Kiedy najlepiej wybrać się na spotkanie z dużym karpem czy amurem? Wiosną, latem czy może jesienią? Każda pora roku jest zupełnie inna i daje nam inne możliwości. Jeśli miałbym ocenić, w jaki okresie duże ryby są najbardziej łowalne i kiedy mamy szansę na ich złowienie, to postawiłbym na wiosnę. Początek aktywności karpia jest w głównej mierze zależny od tego, jak szybko opadnie nas zima. Jeśli marzy nam się złowienie dużego amura, to temperatura wody musi być wyższa niż w przypadku karpia. Z ważnych doświadczeń wiem, że musi ona wynosić co najmniej 12°C. Największą liczbę brań miewałem wtedy, gdy temperatura wody gwałtownie rosła i osiągnęła magiczne 15°C. Wtedy ryby stawiały się najbardziej aktywne, a ich apetyt był niepokonany. Można mogło stwierdzić, że nie ma takiej ilości zanęty, której stado liczące kilka osobników nie potrafiłoby wyczyścić do zera. Niestety, większość ryb, które o tej porze łudzą naszych matach, nie należą do rekordowych – są to zazwyczaj małe sztuki albo tzw. średniaki.

Latem wygląda to trochę inaczej. O tej porze roku możemy spodziewać się zarówno brań dużych jak i mniejszych egzemplarzy. W większości ryby nabrały już odpowiedniej masy, obierają się przez dłuższy czas, więc z końcem lata mamy szansę na naprawdę pięknego, wypasionego karpia lub amura. Aktywność oraz intensywność łerowania ryb jest zróżnicowana – zależny w głównej mierze od pogody i warunków atmosferycznych. Wielokrotnie spotykam się z sytuacją, kiedy ryby pływają w obrębie zanęconego

miejsca, a nie chciały pobierać pokarmu. Najczęściej takie zachowanie występuje podczas dużych upałów. Szczególnie amury uwielbiają wygrzewać się w słońcu przy powierzchni wody, wystawiając przy tym plecy grzbietów i ogonów. Widok jest niezwykły. Warto zaopatrzyć się w lornetki i przedzielić ich trasy, bo zazwyczaj są one zbite z tymi, które pokonują szukając pożywienia. Ostatnio bardzo polubiłem obserwację szlaków dużych ryb z drona. Po pierwsze, mogę dzięki temu wybrać dobrej miejscówki, a po drugie użyć tych materiałów podczas montażu filmów z moich karpiowych zasiadek.

Jesień to pora, w której wielu karpiarzy odpuszcza łowienie amurów i zaczyna polowanie na dużego jesiennego karpia. Jest to moim zdaniem błęd, ponieważ w tym okresie lepiej zapolować na naprawdę dużego amura. Przykładowo, amur który wiosną ważył około 25 kg, jesienią może ważyć grubo ponad 30 kg. Amury to straszne łakuchy. Potrafią dziennie zjadać pokarm o masie równej połowie masy ich ciała. Gdy noc stanie się bardzo zimna, z minusowymi temperaturami, szansa na złowienie amura z każdym dniem będzie coraz mniejsza, jednak karpie, szczególnie te duże, nadal będą aktywne.

Amurowe bankówki

Gdy przejrzałem mapy batymetryczne zbiorników i widzę oznaczone na nich wypływy to wiem, że muszę pojawiać się tam duże amury. Pamiętam, gdy byłam dzieckiem, czyli ponad 30 lat temu, spacerowałem z moim tatą, dojrzałem piękne, duże ryby, które wygrzewały się w miejscu oznaczonym tabliczką z napisem tarlisko. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że są to amury. Przypuszczałem, że to perłuskie karpie. Po kilku wieczorach obserwacji, zauważyłem, że po całych dniach wygrzewania się, ryby wieczorami przenoszą się w inne części zbiornika. Po kilku dniach poznaliśmy szlaki, którymi się przemieszczały. Przez środek zbiornika przebiegało wypływanie dużego kilkunastu metrów, otoczone podwodną roślinnością. Głębokość wynosiła tam około jednego metra. Wiedzieliśmy już, że ryby zawsze po wypłynięciu z tarliska kierują się w kierunku wypływu i na nim szukają pokarmu. Można było zauważyć po wystających ogonach większych osobników, jak i po drobnych bąbelkach gazu wydobywających się z dna na powierzchnię wody, gdy ryby zaczynały łowić. Po sprawdzeniu dna, które okazało się bardziej twarde niż w pozostałej części zbiornika, postanowiliśmy uzbroić się w mocne teleskopy wyruszyć na dwudniową zasadkę. Zaskoczenia nie było. Już pierwszej nocy nasze bombki – bo takie wtedy mieliśmy sygnalizatory – wderowały do kija, a my mogliśmy cieszyć się holami tych wspaniałych ryb. Nie zapomnę nigdy, jak mój pierwszy amur zaparkował w wysokiej trzcinie. Poszedłem za niego, aby go wypłukać z roślin. Wtedy ruszył z impetem, z jaką rozciąga mi palec. Blisko – pamiętam po tym spotkaniu – mam do dnia dzisiejszego. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, na co stała ta wspaniała ryba i jakie emocje potrafiła one zafundować wędkarzowi podczas holu.

Co robić dużych karpie

Lata doświadczeń pokazały mi, że nie należy bać się porzucenia zestawu na głębokiej wodzie, szczególnie gdy zależy nam na złowieniu dużych ryb. Nie mam tu na myśli głębokich rowisk pozbawionych jakiegokolwiek podwodnej roślinności – te omijam szerokim łukiem. Chodzi mi raczej o miejsca na kołcach spadków dna, jego tzw. zejścia. W tych miejscach zbiera się naturalny pokarm i dlatego karpie je chętnie odwiedzają. Warto porzucić tam zestaw i regularnie nęcić. Pamiętam zbiornik, w którym maksymalna głębokość sięgała 16 metrów, a dno opadało bardzo stromo. Za dnia warto być o łowić tam na zestaw zig-rig, jednak dużych ryb można by łowić tylko z dna. Zestawy trzeba było kłaść idealnie na koniec stromego zejścia. Głębokość wynosiła tam około 9 metrów. Osady dno miały nieprzyjemny zapach, więc bardzo ważne było zastosowanie potrójnych siatek PVA, mocne ich aromatyzowanie atraktorem i łowienie na kulki pop-up, która unosiła się nad dnem. Tylko taka strategia dała mi w tym rowisku duże karpie. Porzucenie zestawu na innej głębokości skutkowało brakiem brań lub braniem mniejszych ryb. Okazało się, że koniec zejścia był najlepszy, który upatrzyły sobie największe ryby i tam właśnie poszukiwały pokarmu.

Kiedy daleko, a kiedy blisko

Odlegość, na jakiej będziemy łowili, może być bardzo różna. Jest ona zależna głównie od tego, ...”

Łukasz Lechowski na stronie 30 WW 7/25 zdradza, jakie warunki zwiastują szansę na medalowe amury i karpie.

1 lipca 2025, 10:23